

Sierotki po „Wolnej Europie” i „Głosie Ameryki”

30 kwietnia 2025

Z tego co wiemy, prezydent Trump obciął fundusze, z których były finansowane te dwie propagandowe rozgłośnie radiowe obecne w świadomości Polaków od długich dziesięcioleci. Nie chcę być złośliwy, ale pragnę wyrazić współczucie dla kilku pokoleń polityków, którzy wychowali się, wsłuchując się w ów „głos”.

Być może tak wysoki poziom poparcia i sympatii, którymi (jeszcze) cieszą się w naszym kraju Stany Zjednoczone, jest zasługą owych rozgłośni. Ponad pięćdziesiąt lat urabiania naiwnych, prowincjonalnych wielbicieli dało ten efekt, że część obywateli naszego kraju bardziej utożsamiała się z USA niż z państwem polskim, które notabene było tam konsekwentnie zohydzane – przynajmniej do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Czyli przez prawie czterdzieści lat. Szmata czasu. Niedawno powtarzano w „opiniotwórczych mediach” nawet pogląd, że mentalnie Polacy czuli się obywatelami 51 stanu USA. Gruba przesada, ale coś było na rzeczy.

Jakie są efekty tych ponad siedemdziesięciu lat „obróbki” propagandowej? Dla nas wręcz żałosne. Niektórzy słuchacze owych rozgłośni uwierzyli w propagandowy obraz USA, który jak to z propagandą bywa miał (i ma) niewiele wspólnego z rzeczywistością. Oczywiście w ciągu ostatnich trzydziestu lat utrzymywanie tych rozgłośni nie miało żadnego sensu, tak jak finansowanie badań tzw. sowietologów. Przecież owe rozgłośnie miały zaszkodzić, a zwłaszcza ogłupić społeczeństwo państw, które nazywano „komunistycznymi”, i obrzydzić im ten ustrój. To się udało trzydzieści lat temu i nie ma co dalej gadać. Bo o czym? Ale chętnych do darmowego chleba za pieniądze amerykańskiego podatnika zawsze było bardzo dużo. Więc wciskano dalej przysłowiowy „kit”, chwając domniemane zalety

ustroju i gospodarki amerykańskiej. Jakoś nikt tam nie zauważył „pasa rdzy”, upadku przemysłu, kretyńskiej poprawności politycznej, plagi narkomanii, powszechnej biedy. Biorąc pod uwagę podstawowe wskaźniki rozwoju cywilizacyjnego, USA lat dwudziestych tego wieku jest „supermocarstwem Trzeciego Świata”, zwłaszcza jeśli idzie o poziom śmiertelności niemowląt oraz dostępność służby zdrowia.

Wychowankowie tych byłych (?) rozgłośni czują się zrozpaczeni i bezradni. „Ameryka ich oszukała” a nawet „zdradziła”. Nie wzięli pod uwagę, że „strategiczny sojusznik” ma gdzieś naiwnych wielbicieli, którzy już „zrobili swoje” demontując swoje państwo i otwierając swój rynek dla „amerykańskich inwestorów”. Teraz rozpoczęła się wojna handlowa z USA. Jesteśmy po drugiej stronie barykady niż nasz „strategiczny sojusznik”. Jakoś nikomu nie może przyjść do głowy, że Rosja jest dla Waszyngtonu wielokrotnie ważniejsza niż Polska, a na naszych oczach odradza się znany i korzystny dla USA alians z Moskwą (kiedyś z Petersburgiem). Co łączy dziś oba te państwa? Spoiwem jest niechęć granicząca z wrogością wobec Starej Europy, do której bez sensu – z tej perspektywy – jesteśmy politycznie przyklejeni. Może warto uświadomić wychowanków „Wolnej Europy”, że Unia Europejska podtrzymuje wojnę na Ukrainie, wspierając rządy w Kijowie wbrew polityce amerykańskiej. USA nie rozpoczęła wojny celnej z Rosją i być może jej nie rozpoczną. Coś takiego jest przecież „całkowicie nieprzewidywalne” przynajmniej dla tych, którzy za długo słuchali propagandowych rozgłośni.

Nie będę dalej znęcać się nad „oszukanymi” i „zdradzonymi”. To byłoby zbyt obcesowe. Nawołuję ich do przemyśleń i poszukiwania dróg wyjścia z depresji intelektualnej. Skończył się amerykański protektorat w tej części świata, bo utrzymanie tego imperium jest już nieopłacalne i brakuje na nie środków. Przegraliśmy „naszą wojnę” na wschodzie. Czy warto być po stronie przegranego w wojnie USA z Unią Europejską?

Autorstwo: prof. Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info